



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 48 (692) 4 grudnia 2016 r.

Peregrynacja relikwii św. Ojca Pio



Relikwie św. O. Pio w specjalnej szkatule, wystawione przed ołtarzem naszego kościoła, fot. Ks. Tomasz Grzywina

„Różdżka z pnia Jessego”

Pierwsze czytanie z drugiej niedzieli Adwentu to prorocstwo Izajasza mówiące o różdżce wyrastającej z pnia Jessego (Iz 11,1-10). Wydaje mi się, że nie dla wszystkich to określenie jest zrozumiałe, dlatego warto dokładniej się nad nim zastanowić. Najpierw zapytajmy, kim był Jesse? To postać biblijna z Pierwszej księgi Samuela, ojciec króla Dawida. Gdy Samuel poszukiwał osoby wybranej przez Boga na władcę Izraela, odnalazł w osadzie Betlejem rolnika Jessego, który miał 8 synów (por. 1 Sm 16). Okazało się, że powołanym przez Boga jest najmłodszy i zlekceważony przez ojca syn - Dawid. To on został po pewnym czasie najwybitniejszym spośród wszystkich królów Izraela. Doprowadził do rozkwitu królestwo i pozostawił po sobie ogromną spuściznę materialną i duchową. W królestwie Dawida panował niespotykany wcześniej porządek, a potem, za władzy jego syna Salomona, także wieloletni pokój. Dawid, mimo swoich słabości i grzechów, pozostał w świadomości Izraela jako potężny i wspaniały król i władca.

„**Wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzenia**” – pisze prorok (Iz 11,1). Różdżka i odrośl (hebr. „choter” i „necer”) to dwa synonimy, oznaczające gałązkę. Królewski ród Dawida na skutek różnych historycznych zawirowań, stał się jakby ściętym pniem drzewa, ale z tego pnia, wyrośnie w przyszłości nowy pęd, wybitny potomek. Prorok Izajasz ukazuje tę postać jako nowego władcę, oczekiwanego przez wieki Mesjasza, ogarniętego „duchem Pana”. Rządy tego władcy będą kwintesencją wszelkich cech dobrego władania. To mądrość, sprawiedliwość, wierność danemu słowu, ale też i miłosierdzie dla biednych i pokornych.

Kolejne wiersze tekstu (Iz 11,6-8) ukazują świat, którym nie ma agresji i nienawiści. Zwierzęta tu przedstawione są symbolami ludzi i narodów (zob. Biblia Poznańska - komentarz). Tekst natchniony wymienia następujące pary zwierząt: wilk - baranek, pantera - kozłę, lew - cielę, krowa - niedźwiedzica, lew - wół, kobra i zmija (obok nich dziecko). Najczęściej są to pary zwierząt nastawione do siebie antagonistycznie. Tymczasem w erze mesjańskiej zapanuje między nimi całkowita zgoda i harmonia, nie będą się atakować i zjadać, nikt nie będzie przed nikim uciekać. Jeśli są to obrazy ludzi i narodów, to wynika z tego, że wszyscy ludzie będą dla siebie przyjaźni i nikt nie będzie szkodził swemu bliźniemu.

Czy jest możliwa kiedyś taka harmonia? My wiemy, że przepowiednia ta nie stała się w pełni faktem w czasie przyjścia Jezusa na ziemię. Pokój, który on przyniósł, został przyjęty tylko przez niewielką część ludzi i społeczeństw. Herod nie tylko nie przyjął Jezusa, ale jeszcze zamordował wiele niewinnych dzieci. Cesarstwo rzymskie przez trzysta lat rzucało uczniów Jezusa na pożarcie dzikim zwierzętom. Wilk „nie chciał mieszkać z barankiem”. Także następne wieki nie były sielanką. Co więc będzie dalej? Czy prorocstwo nie jest prawdziwe?

Odpowiedź może być tylko jedna. Królestwo mesjańskie zatryumfuje dopiero na końcu czasów. Obecnie jeszcze nie ma czasu pokoju, czasu powszechnej zgody i miłości. Gałązka wyrosła z pnia Jessego, jaką był i jest Jezus, jest na razie nadal zapowiedzią przyszłych czasów. Nasze oczekiwanie na Boże Narodzenie, nasz adwent jest ciągle przypomnieniem, jak będzie wyglądała nasza wieczność – nie teraźniejszość, ale wieczność. Bo nawet

po dobrze przeżytych Bożym Narodzeniu, na ziemi pozostanie grzech, przewrotność, agresja i pycha. Dlaczego? Bo jeszcze „*kraj nie napełnił się znajomością Pana*” (por. Iz 11,9). Dopiero w nowym świecie, do którego zmierzamy, „*cielę i lew paść się będą spolem*” (Iz 11,6). Tam nie będzie już przewrotności, bo zostanie zniszczony wszelki grzech. Ci, którzy będą godni przebywać w domu Pana, nie będą mieli w swoim sercu już niczego podobnego do agresji lwa czy pantery, ani przewrotności i jadu węża. Tam będzie wyłącznie pokój i radość we wspólnocie świętych.

Po co więc przypominać ciągle, że Jezus przyszedł i po co przeżywać czas adwentu? Po to, aby bardziej cieszyć się tym, że my, jako chrześcijanie jesteśmy blisko królestwa niebieskiego. „**Bliskie jest królestwo niebieskie**” (Mt 3,1) - te słowa Jana Chrzciciela odnoszą się do nas. Jeśli wierzymy, że Jezus jest „różdżką z pnia Jessego”, oczekiwanym Mesjaszem, to robimy duży krok w stronę królestwa Bożego.

Gałązka rośliny, która na wiosnę zieleni się i rozkwita jest znakiem nadziei i radości dla człowieka i zapowiedzią, że rozwinie się nowe życie. Jeśli żyjemy nauką Jezusa, jeśli wyzbywamy się agresji lwa i pantery, ospałości wołu, jadu węża, to nadchodzi wiosna duszy, to Boże zbawienie jest już w naszych sercach. Już teraz żyjemy w kręgu miłości Jezusa i jego zbawienia. A kiedyś, gdy Pan zabierze nas z tej ziemi, do nowego wiecznego królestwa, wstąpimy z radością na górę Pana i będziemy szczęśliwymi mieszkańcami niebieskiego miasta Jeruzalem.

Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Wakacyjne wędrówki	9
	„Idźcie i głoscie”	„Synowie” Niepokalanej	13
	„Nasi księża nic nie robią...”	Grupa biblijna zaprasza na spotkania	15
	Peregrynacja relikwii św. Ojca Pio	Ogłoszenia i intencje	16
	Konkurs biblijny		8

„Idźcie i głosćcie”

W pierwszą niedzielę Adwentu 2016 roku, zaczęliśmy nowy rok liturgiczny pod hasłem „Idźcie i głosćcie”. Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski opublikowała długoterminowy program duszpasterski dla Kościoła w Polsce na lata 2013 – 2017. Pełny tytuł tego programu brzmi: Idźcie i głosćcie. Przez Chrystusa, z Chrystusem, w Chrystusie. Przez wiarę i chrzest do świadectwa. Temat ten każdego roku był uszczegółowiany. Tak przedstawiały się tematy poprzednich, wyżej wskazanych lat: 2013/2014 – „Wierzę w Syna Bożego” 2014/2015 – „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” 2015/2016 – „Nowe życie w Chrystusie” 2016/2017 – „Idźcie i głosćcie”

Pamiętamy rok, który już ustąpił, a który przeżyaliśmy pod hasłem „Nowe życie w Chrystusie”. Na ten temat odbyło się wiele konferencji, spotkań duszpasterskich, aby przybliżyć tę tematykę i owocnie z niej skorzystać. Wydatnie w przeżywaniu tego roku pomógł nam papież Franciszek, który ogłosił Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia pod hasłem „Miłosierni jak Ojciec”. Jako dziekan dekanatu Sanok I, tutejszy archiprezbiter i nie tylko, miałem możliwości uczestniczenia w Kongregacjach Księży Dziekanów, w posiedzeniach Rady Kapłańskiej i Rady Społecznej oraz w spotkaniach dla wszystkich kapłanów w Kongregacjach Rejonowych, które odbyły się w roku 2015 i 2016, aby zgłębiać tę tematykę. Oprócz spotkań powyższych miały miejsca także spotkania przed ingresem ks. abpa Adama Szala oraz Kongregacja Animatorów Duszpasterstwa Poszczególnych Agend Diecezji. Był to czas na przedstawianie programu i czas jego realizacji.

Ważnymi wydarzeniami był ów Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia, kiedy to wielu z nas miało możliwość przekroczenia Bram Miłosierdzia i skorzystania z sakramentu pokuty i pojednania. Przeżyaliśmy 1050. Rocznice Chrztu Polski, co było przeżywane również w naszym mieście i w naszej parafii. Nie można zapomnieć o Świątowych Dniach Młodzieży, kiedy również w naszej parafii gościliśmy młodzież z Timoru Wschodniego, zanim rozpoczęło się

spotkanie w Krakowie z udziałem papieża Franciszka. Zwracaliśmy uwagę na odkrywanie wartości chrztu świętego, na piękno jego celebracji, na dowartościowanie chrzcielnicy, na katechezę chrzcielną, na tak podniosłą rocznicę Chrztu Polski i konsekwencje z niej wypływające. Zachęcaliśmy do częstego korzystania z sakramentu Bożego miłosierdzia, do wynagradzania za grzechy bluźnierstwa, na stałą posługę w konfesjonale, na przemianę naszego życia, na duchowe odrodzenie. Papież Franciszek upoważnił każdego kapłana do rozgrzeszania z grzechów aborcji. To tylko bardzo ogólne ramy przeżywania minionego Roku.

Obecnie, w Roku 2016/2017, chcemy sobie uświadamiać, że każdy z nas, na mocy chrztu świętego, jest upoważniony do głoszenia Ewangelii. Mamy być misjonarzami, ewangelizatorami. Chcemy położyć akcent na potrzebę świadczenia Ewangelii w swoich środowiskach, przez przykład życia zgodnego z nauką Pisma Świętego o Tradycji oraz nauczania Kościoła. Wielu jest takich, którzy żyją poza Kościołem, jakby na jego obrzeżach, a przez to zatracili kontakt z Bogiem i Kościołem. Osobom świeckim łatwiej jest trafić do tych ludzi, zachęcić ich czy zaprosić do kościoła czy do sakramentów świętych, a może i do uporządkowania swojego życia. Wszędzie potrzebni są świadkowie wiary, ludzie odważni, nie wstydzący się przyznać do Pana Boga. Trzeba nam przejąć się swoją rolą jaką mamy do spełnienia. To wielkie, pokorne wołanie o ducha apostołstwa. Wiary nie można zatrzymać tylko dla siebie, ale dzielić się nią z innymi.

Przykładem odważnego głoszenia nauki Kościoła jest święty Brat Albert, którego rok przeżywania rozpoczniemy od 25 grudnia 2016 roku, do 25 grudnia 2017 roku. Nie jest to jakby nowy rok duszpasterski, ale bardziej uwypuklona jego treść. On szedł i głosił Chrystusa swoją dobrocią, sercem, gestem, kromką chleba, noclegownią.

Nie pominiemy takich wydarzeń jak setna rocznica objawień fatimskich. Będziemy zwracać się w stronę orędzia fatimskiego, jakie sto lat temu

Maryja skierowała do całego świata wołając o modlitwę, pokutę, nawrócenie, odmianę obyczajów.

Nie możemy zapomnieć czy odłożyć do lamusa historii Aktu Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana. Trzeba podjąć konkretny trud, konkretny wysiłek. „Idźcie i głosćcie”, to wskazówka jak wiele jest pól, które czekają na ogrodnika, winogrodnika czy rolnika, którzy uporządkują gleby serc, swoich sumień.

Do powyższych zamierzeń trzeba także dodać ponowne aktu poświę-



cenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, które dokona się 6 czerwca 2017 roku, w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem, na Krzeptówkach.

Oprócz tak wielkich wydarzeń warto jeszcze nawiązać do 140. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie, a od 8 września trwa Rok Jubileuszowy 300-lecia Koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. W przyszłym roku minie także setna rocznica powołania do życia przez św. Maksymiliana Kolbego, Szaleńca Niepokalananej, „Rycerstwa Niepokalananej”¹. Czy można jeszcze coś dodać? Wystarczy tego duchowego bogactwa. Obyśmy tylko chętnie korzystali z tych obfitych źródeł jakie Kościół święty nam proponuje.

Ks. Andrzej Skiba

¹ Por. M. Bochenek, Bądźmy misjonarzami, w: *Nasz Dziennik*, poniedziałek, 28 listopada 2016, s. 11.

² Cyt. za: Komisja Duszpasterstwa Konferencji Episkopatu Polski (odtąd skrót: KDKEP), Wydawnictwo Św. Wojciech, Poznań 2016, s. 181 n.

„Nasi księża nic nie robią...”

Niniejszym pragnę odpowiedzieć „stałej czytelniczce” jak również i redakcji „Tygodnika Sanockiego” na artykuł pt. „Komunia z postępowem czy bez?”, zamieszczonym w tymże „Tygodniku”, w dniu 25 listopada 2016 roku. Będzie to odpowiedź dotycząca przyjmowania Komunii świętej podczas Mszy świętych (takimi literami pisze się w dokumentach kościelnych). Nie wiem co „stała czytelniczka” rozumie przez „średniowiecze”, bo ono wbrew obiegowym uproszczeniom wniosło w zasób wiary i kultury bardzo wiele. Przyjęło się takie krzywdzące ten czas określenie, że to „czasy ciemne” czy „wieki ciemne”. Dziś, w 21. wieku, ciemnoty, a może bardziej niewiedzy, jest też bardzo wiele. Problem naszej „stałej czytelniczki” (wypowiedź anonimowa) sprowadza się do tego, że gdzie indziej, rozumiem w świecie nowoczesnym, postępowym, otwartym na problemy współczesnego człowieka, wszyscy obecni w kościele na Mszy świętej przystępują do Komunii świętej. Gdzie indziej, np. na Śląsku, „ludzie przystępują do komunii bez uprzedniej spowiedzi. Jest to zjawisko powszechne, praktykowane na całym świecie, w całej Europie i prawie w całej Polsce. Oczywiście poza naszym regionem – Diecezją Przemyską”. Nadmienię, że też wiele razy byłem za granicą, a nawet przez kilka miesięcy przebywałem w Niemczech, w Monachium. Tam widziałem konfesjonały pozamykane na kłódkę, gdzie była informacja, że spowiedź odbywa się raz w tygodniu, przez jedną godzinę. Był czas, że na Zachodzie konfesjonały wyniesiono z kościołów, aby nie stresować ludzi, że mają oni jakiegokolwiek grzechy. Można też było spotkać informacje wywieszane na drzwiach kościoła, że w lipcu kościół zamknięty, bo ksiądz wyjechał na urlop. Czy takiej nowoczesności chcemy?

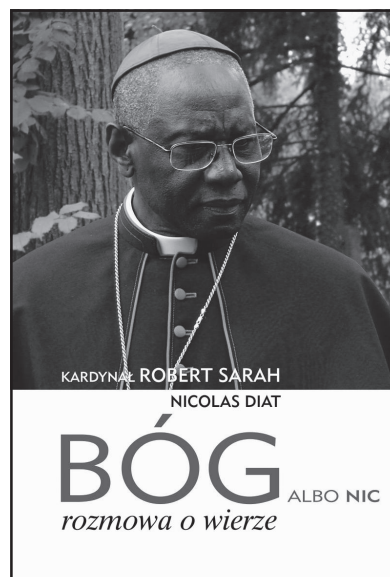
Nie wdając się w polemikę warto przytoczyć dokumenty Kościoła aktualnie obowiązujące co do spowiedzi i Komunii świętej. Przy takiej opinii trzeba sięgać do źródeł. Pierwszym źródłem, z którego skorzystam jest Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK), wydanie drugie z 2002 roku. Jest to Katechizm podpisany przez Jana Pawła II jako obowiązujący w całym Kościele powszechnym. Píše tam nasz

święty Papież: „Katechizm Kościoła Katolickiego, który zatwierdziłem 25 czerwca tego roku (1992) i którego publikację zarządzam dziś mocą mojej władzy apostołskiej, wykląda wiarę Kościoła i naukę katolicką, poświadczoną przez Pismo święte, Tradycję apostołską i Urząd Nauczycielski Kościoła i w ich świetle rozumiane. Uznaję go za pewną normę nauczania wiary, jak również za pożyteczne i właściwe narzędzie służące komunii eklezjalnej”. Dla każdego katolika, dla każdego księdza jest to norma postępowania. Ta zaś norma stanowi: „Zgodnie z tym, co oznacza Eucharystia, jest rzeczą właściwą, by wierni, jeśli tylko spełniają wymagane warunki, przyjmowali Komunię, gdy uczestniczą we Mszy świętej. „Zaleca się bardzo ów doskonały sposób uczestnictwa we Mszy świętej, który polega na tym, że po Komunii kapłana wierni przyjmują Ciało Pańskie z tej samej ofiary” (n. 1388). Może ktoś zapytać: co znaczy to określenie „jeśli tylko spełniają wymagane warunki”? Przeszkodą w przyjęciu Komunii świętej jest grzech ciężki, inaczej: śmiertelny. KKK mówi: „Celem Eucharystii nie jest jednak odpuszczenie grzechów śmiertelnych. Jest ono właściwe dla sakramentu pojednania. Eucharystia jest natomiast sakramentem tych, którzy pozostają w pełnej komunii z Kościołem” (n. 1395). Prościej: chcąc przystąpić do Komunii świętej, trzeba być w stanie łaski uświęcającej, a więc bez grzechu cięż-

kiego. Spowiedź nie musi być tuż przed Mszą świętą, jak wynikałoby z tego anonimowego listu.

Sięgam po Kodeks Prawa Kanonicznego (KPK), który obowiązuje w Kościele powszechnym, a który precyzuje co znaczy „jeśli tylko spełniają wymagane warunki”? Problem drażymy dalej. Kanon 916 stanowi: „Kto ma świadomość grzechu ciężkiego, nie powinien bez sakramentu spowiedzi odprawiać Mszy świętej ani przyjmować Ciała Pańskiego, chyba że istnieje poważna racja i nie ma sposobności wypowiedzenia się. W takim jednak wypadku ma pamiętać o tym, że jest obowiązany wzbudzić akt żalu doskonałego, który zawiera w sobie zamiar wypowiedzenia się jak najszybciej” (kanon 916). Kościół naucza, komentując ten kanon: „w celu godnego przyjęcia Eucharystii, „ci, którzy świadomi są ciężkiego grzechu, jakkolwiek sądziłoby, że za niego żałują, o ile mogą mieć spowiednika, powinni najpierw odbyć sakramentalną spowiedź. Akt żalu doskonałego gładzi grzech ciężki, ale – jako że spowiedź jest istotną częścią sakramentu (zob. Katechizm Kościoła katolickiego, nr 1452 i 1455) – pozostaje w mocy obowiązek uprzedniego wypowiedzenia się przed przyjęciem Komunii Świętej” (komentarz do kan. 916). KKK naucza dalej: „Ten, kto ma świadomość, że popełnił grzech śmiertelny, nie powinien przyjmować Komunii świętej, nawet jeśli przeżywa wielką skruchę, bez uzyskania wcześniej rozgrzeszenia sakramentalnego, chyba że ma ważny motyw przyjęcia Komunii, a nie ma możliwości przystąpienia do spowiedzi” (n. 1457).

W tym roku – 2016 – ukazała się książka pt. „Bóg albo nic”. Jest to wywiad jaki przeprowadził Nicolas Diat z ks. kard. Robertem Sarahem, który jest jednym z najbliższych współpracowników papieża Franciszka. Stoi on na czele bardzo prestiżowej Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Może więc w sposób jak najbardziej kompetentny wypowiadać się na temat tu poruszony. Mówi tam m. in. o rozwodach jako „prawdziwej pladze społecznej” (por. s. 360). Mówi, że ci, którzy zawierają powtórny związek małżeński popełniają cudzołóstwo, bo tak naucza Chrystus. Jest to więc permanentny



grzech ciężki. Chrystus mówi: „Kto oddała swoją żonę – chyba że w wypadku nierządu – a bierze inną, popełnia cudzołóstwo” (Mt 19,9). Kościół – mówi tenże purpurat – podtrzymuje swoje stanowisko. Dalej tak mówi: „Rozwiedzeni, którzy zawarli nowe, cywilne związki, znajdują się w sytuacji, która obiektywnie sprzeciwia się prawu Bożemu. Nie mogą zatem przystępować do Komunii eucharystycznej, dopóki trwa ta sytuacja. Z tych samych powodów ci mężczyźni i te kobiety nie mogą pełnić pewnych funkcji kościelnych. Pojednanie w sakramencie pokuty może zostać przyznane tylko tym, którzy wyrazili skruchę z powodu pogwałcenia znaku przymierza i wierności Chrystusowi, i zobowiązali się do życia w całkowitej wstrzemięźliwości (KKK, nr 1650)”, (s. 360 n). Ostatni Synod poświęcony małżeństwu i rodzinie, wiele miejsca poświęcił tym bolesnym zagadnieniom. Mówił o wielkiej delikatności w tym względzie, ale jednocześnie apelował do trwania w wierności nauce Pisma Świętego i Tradycji. Ów kardynał odwołał się także do nauczania św. Jana Pawła II wyrażonego choćby w adhortacji apostołskiej „Familiaris consortio” (FC). Ks. kard. Sarah konkluduje za Janem Pawłem II: „Kościół wyznaje swoją wierność Chrystusowi i Jego prawdzie; jednocześnie kieruje się uczuciem macierzyńskim wobec swoich dzieci, zwłaszcza z tych, które zostały opuszczone bez ich winy przez prawowitego współmałżonka. Kościół z ufnością wierzy, że ci nawet, którzy oddalili się od przykazania Pańskiego i do tej pory żyją w takim stanie, mogą otrzymać od Boga łaskę nawrócenia i zbawienia, jeżeli wytrwają w modlitwie, pokucie i miłości” (nr 84). Piszę o tym jakby nieco wybiegając do przodu, aby ten problem jaśniej nakreślić. Tenże książę Kościoła wyraża się bardzo jasno: „Niezależnie od obecnych trudności, uczniowie Chrystusa muszą bez zastrzeżeń i bezkompromisowo, w teorii i w praktyce, ukazywać wymagania wiary w Chrystusa, gdyż są one wymaganiami i nakazami Boga” (s. 404).

„Stała czytelniczka” broni się przed zaszeregowaniem jej do ludzi „gorszego sortu”. A któż śmiałyby tak zrobić? Nauka jest jasna: kto ma czyste sumienie, kto jest w stanie łaski uświęcającej może bez przeszkody przystępować do Komunii świętej!

Ważne jest, aby przystępować do Komunii świętej! Jako sytuację optymalną ukazuje nasza „stała czytelniczka”, taki stan rzeczy, kiedy to wszyscy obecni w kościele przystępują do Komunii świętej. Ależ mogą przystępować, jeśli nie mają na sumieniu grzechu ciężkiego! W każdym kościele sanockim księży spowiadają i można skorzystać z łaski Bożego miłosierdzia. Pisze Pani, że w Europie, w Polsce w większości parafii, jest taki zwyczaj, że wszyscy uczestnicy Eucharystii przystępują do Komunii świętej i jest to „zjawisko praktykowane na całym świecie”, oczywiście poza diecezją przemyską. Z moich doświadczeń wiem jedno: w tych zachwalanych europejskich i niektórych polskich kościołach do Komunii świętej przystępują nawet rozwiedzeni żyjący w powtórnych związkach! Kto im dał rozgrzeszenie? Czym się kierują? Jakie mają sumienia? Bóg to osądzi! A inni: kiedy tak gremialnie przystępują do stołu Pańskiego, to może się wypowiadali i nie mają ciężkiego grzechu? A może nie uznają ciężkiego grzechu? A może mają złe uformowane sumienie? A może mają swoiście pojętą skruchę za grzechy? A może myślą, że Pan Bóg jest miłosierny i wszystko wszystkim wybaczy bez przyznania się do zła? A może nie czują takiej potrzeby? A może są leniwi i przyzwyczaili się do takiego stanu duszy? Czy to tylko wina księży, jak sugeruje nam „stała czytelniczka”? „Stała czytelniczka” ma problem, bo poza diecezją przemyską „ludzie przystępują do komunii świętej bez uprzedniej spowiedzi. Jest to zjawisko powszechne, praktykowane na całym świecie, w całej Europie i prawie w całej Polsce” – powtórzę po raz drugi. Kto upoważnił Panią do takiej opinii? Proszę przeczytać powyższe normy? One nas obowiązują. Czy można je zlekceważyć? Widocznie można, tak postępują pewnie niektórzy, którzy zapomnieli nawet jak się spowiada. Czy łamanie norm ustanowionych przez Pana Jezusa, przekazywanych przez Kościół, to właściwa postawa? Dla pewności i zakończenia tej kwestii: do Komunii świętej można przystępować bez uprzedniej spowiedzi tylko w wyjątkowych przypadkach wymienionych powyżej! Cieszę się zrozumieniem – opinią wyrażoną przez Panią: „Tutaj muszę wyjaśnić, że dla wszystkich jest jasne i zrozumiałe to, że ktoś, kto żyje

z ciężkim grzechem do komunii nie powinien przystępować”. Absolutna zgoda! Więc daję radę Pani i wszystkim, jeśli zechcą skorzystać, i którzy będą czytać ten artykuł: jeśli ktoś wybiera się na pogrzeb, gdziekolwiek on by nie był, jeśli jest katolikiem, powinien się uprzednio wypowiadać, aby podczas Mszy świętej pogrzebowej przystąpić do Komunii świętej. To powinna być norma. Prosta rada. Oczywiście. Czy wszyscy tak postępują i zechcą się do tego dostosować? Człowiek jest istotą wolną.

Pisze „nasza stała czytelniczka”: „W sanockich kościołach, w czasie mszy świętych do komunii przystępuje, według mego szacunku, nie więcej niż 5% uczestników”. Myli się Pani. Jeśli na porannej Mszy świętej w zwykły dzień, jest trzydzieści osób, to dwadzieścia z nich przystępuje do Komunii świętej. To jest więcej jak 5%! Pani zapewne chodzi o niedziele. W jedną z jesiennych niedziel, (w tym roku 16 października) na polecenie Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, liczyliśmy wiernych na poszczególnych Mszach świętych, to wyszło nam, że w ciągu niedzieli w kościele parafialnym, w kaplicy rektoralnej, kościołach dojazdowych w Płowcach i Stróżach, we Mszach świętych wzięło udział 3130 osób. Do Komunii świętej przystąpiło: 749 osób. Jaki to jest procent? To jest niecałe 25%. Takie są fakty, tak pokazuje statystyka! Trzeba gwoli prawdy powiedzieć, że wielu naszych parafian wyjechało za granicę i dopiero w czasie świąt widać ich w kościele. Dziś dokładnie trudno nam powiedzieć ile osób liczy nasza parafia. Wiemy w przybliżeniu.

Więc pytam Panią: jakie to zmiany można wprowadzić, aby wszyscy uczestnicy Eucharystii mogli przystępować do Komunii świętej? Na każdej Mszy świętej jest ksiądz w konfesjonale, jest więc okazja, aby się wypowiadać. Od czasu Soboru Watykańskiego II znacznie ożywiło się życie sakramentalne, co widać bez specjalnych badań naukowych czy socjologicznych. Czy przez to, że pod chórem będzie naczynie na komunikanty i szczypcami będzie można je włożyć do kielicha, aby potem był zniesiony na ołtarz do konsekracji, jak sugeruje Redakcja „TS”, czy to pomnoży liczbę osób przystępujących do Komunii świętej? Czy to ożywi naszą wiarę?

Pisze Pani: „Mamy wpojone stare i zapewne nieaktualne zasady przyjmowania komunii. Nasi księża nic nie robią, aby zmienić nasze podejście do obecnie stworzonych możliwości przyjmowania komunii świętej i zadają sobie pytanie: dlaczego?” Odpowiedź na to pytanie, a wcześniej zarzuty, znajdzie łaskawa Pani w powyżej zacytowanej nauce Kościoła. Księża baliby się tylko jednego zarzutu: nie spowiadają i nie możemy przystąpić do Komunii świętej! Owszem, moglibyśmy może więcej mówić, zachęcać do przyjmowania Komunii świętej. Moglibyśmy więcej tłumaczyć na czym polega pełne uczestnictwo we Mszy świętej, ale to dziś wydaje się rzeczą oczywistą. Nie można ciągle uczyć pierwszych liter alfabetu, bo w porę nie poznamy następnych i nie nauczymy się czytać i pisać.

Byłem kiedyś na przyjęciu weselnym. Byli tam ludzie z wielu stron Polski, w tym z Zagłębia. Niektórzy jak na przyjęciu zobaczą księdza, to wtedy mają mnóstwo problemów. Jednym z takich problemów podjętych przez Zagłębiankę była sprawa spowiedzi. Powiedziała mi, że ona nigdy nie chodzi do spowiedzi, bo po co ma księdzu zawracać głowę swoimi grzechami. Przystępuje natomiast w każdą niedzielę, jeśli jest na Mszy świętej, do Komunii świętej. Ona wyznaje swoje grzechy Panu Bogu na początku każdej Mszy świętej i to jej wystarcza. Moje tłumaczenia, że jednak trzeba co jakiś czas pójść do spowiedzi, na nic się zdały! To jest przejaw protestantyzmu. Nadmienię, że w Zagłębiu, frekwencja na niedzielnych Mszach sięga od 10-12%. Czy ta kobieta poszła z postępem? Czy o taki postęp chodzi „stałej czytelniczce”? Nie, bo sama ma wątpliwości. Różnie ludzie podchodzą do swojej wiary. Jedni liczą się z przyjętymi normami, inni sami sobie ustalają własny kanon.

Jest też rzeczą NIEMOŻLIWĄ, aby pod chórem, na stoliku, był kielich z Komunią świętą, aby wierni o jakiegokolwiek porze dnia mogli sami przyjąć Komunię świętą! Gdyby tak było, to świadczyłoby o wielkiej nieroztropności proboszcza. Przeciwnie w takiej sytuacji może dojść do profanacji Najświętszego Sakramentu, do świętokradztwa, do znieważenia Pana Boga. Przepisy Kościoła na taki sposób przyjmowania Komunii świętej nie zezwalają. Do-

świadczenie życiowe podpowiada mi, jak wiele niegodziwych rzeczy dzieje się po kościołach. Do przechowywania Najświętszego Sakramentu służy tabernakulum. Do kościoła o jakiegokolwiek porze, poza Mszą świętą, można wejść, ale na adorację, a nie na przyjęcie Komunii świętej.

Kiedy czytam odredakcyjny artykuł „Naszym zdaniem”, to się mocno dziwię. Nie trzeba się powoływać na anonimowego parafianina, który opisuje jak wyglądała Msza święta w dobie posoborowej. Wszędzie była jednakowa. Wszędzie, nie tylko w kościele Ojców Franciszkanów, stopniowo wprowadzano liturgię posoborową, wszędzie brakowało lekcjonarzy, wszędzie początkowo była pro wizorka, wszędzie przedstawiano ołtarze twarzą do ludzi, wszędzie ustawiano ambonki. Czy to była jakaś tajemnica, że nie można o tym głośno powiedzieć? Czy to było może zakazane? Powoli Kościół realizował zasady „Konstytucji o liturgii”. Co do spowolnienia reform przez Stefana kardynała Wyszyńskiego, to chodziło o coś zupełnie innego. Faktycznie było to spowolnienie, ale czym spowodowane? Czy w latach tego komunizmu można było wydrukować mszał do Mszy świętej? Gdzie drukowano pierwsze mszały po polsku? We Francji! U nas było to zakazane, u nas ciągle nie było papieru – tłumaczyła ówczesna władza. A pierwsze lekcjonarze? To któraś przebitka maszynowa, gdzie ledwie można było zobaczyć litery! Podobnie było z Modlitwą powszechną wiernych. A odnośnie prymasa Wyszyńskiego, to po latach okazała się jego dalekowzroczność, jego mądrość, kiedy to apelował, aby po kościołach zostawić konfesjonały czy święte obrazy! A owa „popularna prasa katolicka” była mocno ocenowana przez urząd cenzorski. Warto sięgać choćby po takie opracowania, jak: „Walka z Kościołem katolickim w PRL w latach 1945-1989”, aby mieć pełniejszy ogląd choćby na owo spowalnianie reform przez ks. prymasa Stefana Wyszyńskiego. •ródeł jest ogromnie dużo.

Dziękuję Pani za szczerość i pokorę, za przyznanie się do swoich

wątpliwości: „czy nie naruszę zasady mojej wiary?” Niech Pani weźmie do ręki KKK i poczyta o sakramencie pokuty (nn. 1420-1498) i Eucharystii (nn. 1322-1419). Do tego zapraszam wszystkim mających podobne problemy. Bardzo dokładnie, skrupulatnie omawia to także KPK.

„Nasi księża nic nie robią...”. Robią! Wszystkim, którzy chcieliby więcej skorzystać z naszej pracy kapłańskiej, zapraszamy do grup parafialnych, tam jest miejsce dla wielu chętnych. Przez dwa lata było studium biblijne. Przyjeżdżał ks. prof. Stanisław Haręzga z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, słynny biblista, jak również i ja miałem tam wykłady, a miejsca użyczyła nam Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Sanoku, to z możliwości pogłębiania wiedzy biblijnej i duchowości chrześcijańskiej korzystało około trzydziestu osób z całego Sanoka. Nie była to liczba porażająca swoją wielkością. Na spotkaniach z grupami parafialnymi omawiamy wiele ciekawych tematów. Trzeba tylko chcieć skorzystać. Można powtórzyć za Wyspiańskim: „żeby oni chcieli chcieć”. Św. Tomasz z Akwinu, z epoki wspaniałego średniowiecza, który „ochrzcił” Arystotelesa, na pytanie: co zrobić, aby zostać świętym, odpowiadał: „trzeba spełnić trzy warunki: 1. Trzeba chcieć. 2. Trzeba chcieć. 3. Trzeba chcieć”. Wiele ciekawych artykułów na przeróżne tematy można znaleźć w prasie katolickiej. Trzeba po nią sięgać. Ona może być przewodnikiem po drogach naszego życia, ona rozjaśnia wiele problemów, z którymi potem możemy się dzielić. Od wielu lat wydajemy co tydzień gazetkę parafialną liczącą sobie najczęściej po dwadzieścia stron, choć czasem mniej. Czy mamy za dużo chętnych, aby pisali? Krytykować najłatwiej, bo to wychodzi nam najlepiej. Dobra krytyka jest potrzebna, ale także trzeba pamiętać, aby coś dać z siebie. O to już o wiele trudniej. Z nadzieją na lepsze jutro i z kapłańskim błogosławieństwem, jako jeden z tych, co nic nie robi –

Ks. Andrzej Skiba

Peregrynacja relikwii św. Ojca Pio

Od pierwszego dnia adwentu rozpoczęła się w naszej parafii peregrynacja relikwii św. O. Pio. Jest on jednym z najbardziej znanych i czczonych świętych we współczesnym Kościele. W naszej parafii istnieje grupa modlitewna pw. św. O. Pio, a raz w miesiącu odbywają się nabożeństwa ku jego czci. Wielu z nas doznało mocy jego wstawiennictwa i dlatego też podjęliśmy dzieło peregrynacji relikwii po domach tych parafian, którzy wyrażają taką wolę.

Św. Ojciec Pio – w świecie Francesco Forgione – żył w latach 1887 – 1968. Urodził się w Pietrelcinie, we włoskiej Kampanii. W młodym wieku wstąpił do zakonu kapucynów, w którym otrzymał święcenia kapłańskie w 1910 roku. Pracował w kilku klasztorach kapucyńskich we Włoszech, by od 1916 roku na wiele lat pozostać w klasztorze w San Giovanni Rotondo w Apulii. W tym oddalonym od centrów wielkomiejskich klasztorze prowadził życie pełne cierpienia, umartwienia i gorliwej posługi kapłańskiej.

Odznaczał się heroicznym umiłowaniem modlitwy, Eucharystii i konfesjonatu. Prowadził głębokie życie duchowe i był kierownikiem duchowym wielu osób. Otrzymał dar stygmatów oraz możliwość przenikania do głębi ludzkich dusz. Nie oszczędzono



ciało O. Pio wystawione do widoku dla pielgrzymów

mu także oszczerstw i podejrzeń, ze względu na co był czasowo pozbawiony możliwości spowiadania i publicznego odprawiania Eucharystii. Największym dziełem materialnym jego życia było zorganizowanie budowy Domu Ulgi w Cierpieniu, wielkiej kliniki medycznej w San Giovanni Rotondo, gdzie do dziś przybywają tysiące ludzi, aby leczyć dolegliwości ciała. Jeszcze więcej pielgrzymów przybywa tam, aby leczyć rany dusz.

Obecnie w San Giovanni Rotondo znajdują się następujące świątynie –

najstarsza Matki Bożej Łaskawej z XVI w i dobudowana do niej nowsza część (1959 r.), a także nowoczesna bazylika (2004 r.), w której podziemiach czci doznaje ciało św. Stygmatyka. W 2013 roku miałem możliwość nawiedzić to miejsce i modlić się przy jego zachowanym ciele. Niniejszym przypominam życie św. Pio oraz zachęcam do modlitwy i przyjęcia skromnych relikwii tego wielkiego Patrona i Orędownika.

Ks. Tomasz Grzywna



kościół zbudowany za życia O. Pio, poświęcony w 1959 r.



plac przed kościołem z widokiem na wzgórze



wnętrze nowoczesnej bazyliki w San Giovanni Rotondo



wnętrze celi mieszkalnej o. Pio.

Konkurs biblijny

W dniu 22 listopada odbył się pierwszy etap diecezjalnego konkursu biblijnego na szczeblu szkoły. W Szkole Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi wzięło w nim udział 20 uczniów, którzy pisali test przygotowany przez Wydział Katechetyczny w Przemyślu. Oto wyniki pierwszego etapu:

1 miejsce Alicja Zarzyka kl. 6d 73/75 pkt.

2 m. Aleksandra Białas 6d 65/75

3m. Gabriela Gorkowska 6b 55/75

Te trzy osoby awansowały do drugiego etapu, który odbędzie się w marcu. Gratulujemy.

Ks. TG



Wakacyjne wędrówki

Ardeny – niewielkie góry, piękne krajobrazy

Belgia jest trochę nietypowym krajem. Od strony geograficznej zajmuje obszar równinny i częściowo pagórkowaty (Ardeny). Od strony etnicznej i językowej także dzieli się na dwie części. W Belgii północna część to Flandria i tam wszyscy mówią po flamandzku, który to język jest bardzo podobny do niderlandzkiego, obowiązującego w Holandii. Południowa część kraju to Walonia, w której dominuje język francuski. W centrum kraju leży Bruksela, która jest departamentem stołecznym, z oboma językami do dyspozycji. Cały podział wynika z tego, że Belgia wcześniej ciągle była zależna od różnych innych nacji, znajdowała się to pod panowaniem francuskim, to holenderskim, a podział Niderlandów na Holandię i Belgię nastąpił nie tyle z przyczyn językowych, co raczej religijnych, ponieważ po reformacji w Holandii dominującą rolę odgrywała religia protestancka, a w obecnej Belgii, przeważał katoli-



miasteczko w Ardenach ukryte w dolinie rzeki – La Roche-en-Ardenne

cyzm. Tak więc Belgia jest sklejoną z dwóch krain, Flandrii i Walonii, które przytuliły się jakby do stolicy Brukseli, którą otaczają. Ze względu na dwa obowiązujące języki każde miasto posiada też dwie nazwy, które na drogowskazach i mapach wzajemnie się wymieniają, mieszają i czasem dezorientują. I tak np. Liege to po flamandzku Luik, a z kolei flamandzkie Bruges to po francusku Brugges. Meche-

len to Malines, Gent to Gand, Louvain to Leuven, Tournai to Doornik, Namur to Namen, a sama Bruksela to po francusku Bruxelles, a po flamandzku Brussel. Istny mętlik i trzeba się dobrze skupić, aby rozróżnić jedno od drugiego. Posłowie walońscy w parlamencie często się sprzecają z posłami flamandzkimi, a ostatnio Walonia sprzeciwiła się chwilowo podpisaniu porozumienia Unii Europejskiej z Kanadą. Belgia jest tak podzielona, że nawet rozważa się ponoć rozpad państwa na dwie części.

My przebywaliśmy w południowej części Belgii, czyli w Walonii. Ten region jest uważany za biedniejszy, mniej

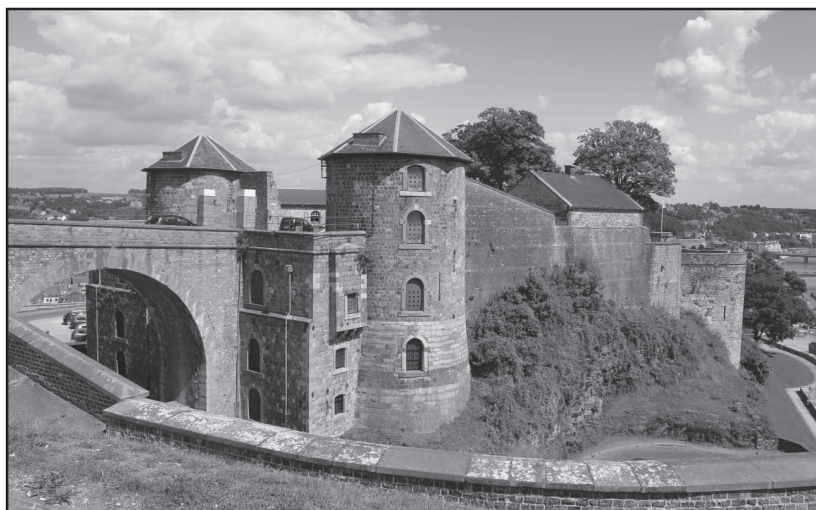


deptak w La Roche



nad Mozą w Namur – w oddali twierdza

uprzemysłowiony i bardziej prowincjonalny, dużą jego część zajmują wzgórza Ardenów, poprzecinane niewielkimi rzekami, czasem zalesione, czasem porośnięte trawą, na której pasie się bydło. Są to zielone płuca Belgii, a tamtejsi czasowicze, jeśli nie chcą jechać za granicę, udają się w Ardeny, aby odpocząć od pospiesznego życia miast na łonie natury. Nad rzekami znajdują się często duże pola kempingowe, na których widzieliśmy setki przyczep i spragnionych odpoczynku nad wodą czasowiczów.



zewewnętrzne bastiony twierdzy



panorama jednej z dzielnic Namur – duży kościół to tamtejsza katedra katolicka

W pierwszym dniu pobytu w Belgii nasz gospodarz, ks. Józef, zaprosił nas na wycieczkę po Ardenach. Przejechaliśmy ze sto kilometrów w kierunku miasta Namur, które jest stolicą prowincji i diecezji. Po drodze zatrzymaliśmy się na chwilę w małym, zagubionym wśród lasów i wzgórz La Roche-en-Ardenne, co po polsku może znaczyć „Ardeńska Skała”. W tym miasteczku znajduje się kościół, deptak i kilka uliczek, a nad nim górują ruiny zamku. Potem odwiedziliśmy księdza Marcina w Namur, pospacerowaliśmy chwilę wzdłuż rzeki Mozy, wspięliśmy się do twierdzy w Namur,



most nad fosą twierdzy



saksofony na moście w Dinant

z której roztacza się piękna panorama na miasto. Sama twierdza w Namur jest ogromna i niegdyś była jedną z najpotężniejszych w Europie. W czasie I wojny światowej Niemcy zdobywali ją jedynie trzy dni, a w czasie II wojny ponownie miały tu miejsce bombardowania i zniszczenia. Obecnie jest jedynie atrakcją turystyczną. Nie mieliśmy już czasu zwiedzać samego miasta, bo choć jego panorama z góry jest dosyć ładna, to zabytki starówki ponoć nie powalają na kolana.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się natomiast na godzinę w miasteczku Dinant nad Mozą. Słynie ono z tego, że można podziwiać w nim przepiękny widok, umieszczany często na pocztówkach. Rzeka Moza przepływa przez środek miasta, na lewym brzegu widnieje piękna bryła gotyckiej świątyni z cebulastą kopułą, a za nią piętrzy się potężna skała, na której wznosi się twierdza. Ponadto jest to miasto saksofonów, bo tu urodził się twórca tego instrumentu Adolf Sax (żył w XIX w.). Z tego powodu przed jego domem znajduje się rzeźba artysty, przy której robi się zdjęcia, a na moście im. Charlesa de Gaule'a zamontowano kilkanaście zbudowanych z jakiegoś tworzywa dużych



wizytówka Ardenów – Dinant – rzeka Moza, kościół i twierdza



wodospady Coo na rzece Ambleve

saksofonów, tworzących specyficzny klimat tego miejsca.

Innego dnia udaliśmy się w kierunku wodospadów Coo, oddalonych zaledwie kilkanaście kilometrów od naszego zamieszkania. Sama kaskada jest dosyć interesująca, ale w tym dniu było to miejsce oblegane przez turystów i dzieci, tym bardziej, że w pobliżu zbudowano ogromny park zabaw dla najmłodszych. Tak więc podziwianie piękna przyrody był raczej zakłócone i zepsute nadmiernym zgłębkiem i harmidrem okolicy.

Góry Ardeny są niewątpliwie atrakcją turystyczną dla Belgów. Tutaj można znaleźć nieco oddechu od huku miast i fabryk. Sam przejazd przez pagórkowate okolice jest ciekawy i niesie dosyć dużo wrażeń. Nie przebywaliśmy jednak zbyt długo w zacisznej prowincji, ponieważ pociągało nas wiele innych miejsc, mocno związanych z historią Europy, w których pozostały liczne ślady kulturowego dziedzictwa z całego II tysiąclecia.

Ks. Tomasz Grzywna



obrazek z Ardenów – mała fabryka, pastwisko, droga i lasy w tle



Dinant i turyści fotografujący się przy figurze Adolfa Saxa – twórcy saksofonu

„Synowie” Niepokalanej

W muzeum Św. Maksymiliana w Niepokalanowie wisi duża fotografia dwóch franciszkanów, nieco podobnych do siebie. Zwiedzający wystawę, nastawieni na postać Św. Maksymiliana, pytają: „A ten drugi to kto?” Podpis wyjaśnia: „Bracia Maksymilian i Alfons Kolbowie”.

Byli braćmi w dosłownym i przenośnym znaczeniu. Synowie tych samych rodziców, Juliusza i Marii z domu Dąbrowskiej, i duchowi synowie tego samego Ojca Franciszka z Asyżu. Bracia tej samej krwi i tego samego ducha. Rodzeństwo w tym samym zgromadzeniu zakonnym nie powinno być zaskoczeniem. Nawet w małym gronie apostołów Jezusa znaleźli się rodzeni bracia: Jan i Jakub, synowie Zebedeusza, oraz Piotr i Andrzej z Betsajdy. Aktualnie Zakon Ojców Franciszkanów liczy około 4500 zakonników. W tej liczbie znajduje się ponad sto par rodzonych braci. Są także trójki, a nawet jedna piątka rodzeństwa. Choć historia Kościoła zna niesławne zjawisko nepotyzmu, czyli obsadzania stanowisk krewnymi, co sporadycznie przydarzało się hierarchom kościelnym w średniowieczu i w czasach odrodzenia, to zna też rodzeństwa świętych i błogosławionych, którzy dokonywali wspaniałych dzieł. Wspomnijmy tu tylko świętych Kosmę i Damiana, braci lekarzy leczących za darmo, święte bliźniacze rodzeństwo Benedykta i Scholastykę. Święte siostry Klarę i Agnieszkę, św. Izaaka i św. Mateusza z grona Pięciu Braci Męczenników z 1005 r. oraz św. Kingę i św. Małgorzatę Węgierską. Więzy krwi, to samo środowisko wzrostu i te same źródła pobożności, nie tylko nie zawodzą, ale wydają piękny owoc. Trzech chłopców z rodziny Kolbów wstąpiło do franciszkanów: Franciszek (w zakonie Walerian), Rajmund (Maksymilian) i Józef (Alfons). Franciszek opuścił niestety zakon jako kleryk. Maksymilian i Alfons przebywali w domu rodzinnym jedenaście lat a w zakonie w tym samym klasztorze krótko: parę miesięcy w Krakowie, rok w Grodnie i trzy lata w Niepokalanowie. Na odległość zaś prowadzili ożywioną korespondencję. Dużo można pisać o po-

dobieństwach i różnicach tych dwóch braci. Ten sam ideał łączył ich w myśleniu i działaniu. Zaczęło się od listu O. Maksymiliana, wysłanego z Rzymu w 1919 r., w którym prosił brata o przetłumaczenie na język polski programu Rycerstwa Niepokalanej i szerzenie go w Polsce. Z korespondencji wynika, że bracia dzielili się nie tylko wiadomościami o sprawach rodzinnych, ale zachęcali się wzajemnie do wewnętrznego doskonalenia. Pod datą 20 czerwca 1920 r. o. Alfons zapisał: „Dotychczas już miałem takie ideały mego życia: 1 - nauki przyrodnicze; 2 - astronomia; 3 - poezja; 4 - filozofia; 5 - kaznodziejstwo rozgłośnie; 6 - wreszcie ostatnio pod wpływem rozmów z o. Maksymilianem: jak największa chwała Boża przez ratowanie dusz upadłych lub niewierzących; tamte zaś ideały

nadal pozostaną, ale jedynie jako środki do najnowszego i chyba już ostatecznego mego życia ideału”. Ideał ten spełniał wiernie do końca życia w ścisłej współpracy z bratem. Szczególnie owocny był czas pobytu w Grodnie, a następnie w Niepokalanowie. Wszedł natychmiast w rolę redaktora „Rycerza Niepokalanej”. Współbracia wspominają go jako tytana pracy, prawdziwie ubogiego, prostego, zapalonego naśladowcę św. Franciszka. To jemu w znacznym stopniu zawdzięcza Niepokalanów swój tradycyjny, franciszkański charakter, złączony ściśle z nowatorskimi metodami działania. „W Niepokalanowie podziwiamy o. Alfonsa - napisał o nim o. Anzelm Kubit, prowincjał - oddanego bez reszty Niepokalanej”. Pełnił rolę redaktora, wychowawcy, duszpasterza, przełożone-



go i nauczyciela w seminarium. Trzeba było siły Herosa, aby temu wszystkiemu sprostać. Opowiadają świadkowie, że “kiedy w całym klasztorze pogasły światła, to w celi klasztornej o. Alfonsa do późnych godzin nocnych błyszczała żarówka i stukała maszyna do pisania. O piątej rano ze wszystkimi był już na nogach, gotów do dalszej służby na chwałę Boga i Niepokalanej”.

Powołanie dwóch braci Kolbów do tego samego zakonu było opatrnościowe. O. Maksymilian ufał Alfonsowi, a ten był bratem oczarowany i zbudowany. Mówił, że mimo wysiłku nigdy mu w gorliwości nie dorówna, może go tylko nieudacznie „małpować”. W notatniku wspomina o pewnym drobnym, ale charakterystycznym zdarzeniu, które miało miejsce w Krakowie w 1922 r. O. Maksymilian gorączkował i dostawał częstych krwotoków. On, o. Alfons, czuwał przy nim. Wtedy usłyszał prośbę, aby kieszonkowy zegarek i okulary chorego pożył przy figurce Matki Bożej Niepokalanej ustawionej na konsoli przybitej do ściany. Zdziwiony nieco taką prośbą, o. Alfons spełnił życzenie w przekonaniu, że może jest ona z przyczyny wysokiej gorączki. Wnet jednak się dowiedział, co to znaczy. “Zegarek - powiedział o. Maksymilian - to symbol czasu. Oddaje go bez reszty Niepokalanej. Odtąd już żadna chwila nie należy do mnie. Okulary zaś to symbol oczu: W Nią i tylko w Nią chcę się nieustannie wpatrywać. Jej oddaję siebie całego, niech czyni ze mną co chce”. Skoro o. Alfons uznał to zdarzenie w zasadzie za zwykłe i proste ale godne utrwalenia w swoich zapiskach, musiało go to bardzo poruszyć.

Ojciec Maksymilian w sierpniu 1930 r. wyjeżdżając do Japonii, wczesnie rano wszedł do celi klasztornej o. Alfonsa aby się pożegnać. Zaniechał jednak tego, aby nie budzić śpiącego brata. Nie przypuszczał jednak tego, że będzie to ich ostatnie spotkanie. O. Alfons zmarł 3 grudnia tego samego roku w szpitalu warszawskim na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Wiadomość o śmierci brata o. Maksymilian otrzymał w Nagasaki cztery dni później. Tak o tym napisał do matki: „To Niepokalana go sobie zabrała w czasie nowenny przed Jej



świętem. Można mu więc tylko pozazdrościć. Dla Niepokalanej żył, cierpiał, pracował i wyniszczył się. O. Alfons nie będzie teraz bezczynny. On obecnie może dużo więcej i lepiej działać i bez wątpienia stara się o wiele więcej, niż to mógł robić za życia, a więc pozazdrościć mu tylko można”.

W zapiskach Ojca Maksymiliana, dzisiaj świętego męczennika, gorliwego czciciela Niepokalanej czytamy: „Przez Maryję idzie się do Jezusa i właśnie ta droga jest najpiękniejsza, najmiłsza i najpewniejsza. Powierzysz się Sercu Matki, takiej Matki, dochodzi się do Serca Syna. Bóg nam dał tę drabinę białą i chce, byśmy po niej do Niego aż doszli, a raczej, by Ona, przytuliwszy nas do swej matczynej piersi, aż do Boga nas przyniosła. Ale to są tylko różne obrazy, podobieństwa, analogie. Rzeczywistość jest bez porównania piękniejsza, wznioślejsza, Boska... Ona, Matką i naszą, i... Boga. Gdzież więc Jej miejsce? A tym samym i nasze, Jej rzeczy, Jej własności? Przecież Ona naszą duszę przenika i kieruje wszechwładnie jej władzami. My naprawdę Jej. Więc zawsze, wszędzie z Nią... Ale co o sobie mamy myśleć? Zniknijmy w Niej. Niech Ona sama pozostanie, a my w Niej, częścią Jej”.

W Roku Jubileuszu Rycerstwa Niepokalanej często odmawiamy, może nawet codziennie Akt oddania się Niepokalanej: “O Niepokalana, nieba i ziemi Królowo, Ucieczko grzesznych i Matko nasza najmiłociwsza,

Ty, której Bóg cały porządek miłosierdzia powierzyć raczył, ja niegodny grzesznik, rzucam się do stóp Twoich kornie błagając, abyś mnie całego i zupełnie za rzecz i własność swoją przyjąć raczyła i uczyniła ze mną, wraz ze wszystkimi władzami mej duszy i ciała, i z całym moim życiem, śmiercią i wiecznością, cokolwiek Ci się podoba. Użyj także, jeżeli zechcesz, mnie całego, bez żadnego zastrzeżenia, do dokonania tego, co o Tobie powiedziano: „Ona zetrze głowę twoją”, jako też: „Wszystkie herezje samaś zniszczyła na całym świecie”, abym w Twoich niepokalanych i najmiłociwszych rękach stał się użytecznym narzędziem do zaszczepienia i jak najsilniejszego wzrostu Twej chwały w tylu zbłąkanych i obojętnych duszach, a w ten sposób do jak największego rozszerzenia błogiego Królestwa Najświętszego Serca Jezusowego, albowiem gdzie Ty wejdiesz, tam łaskę nawrócenia i uświęcenia wypraszasz, przez Twoje bowiem ręce wszelkie łaski z Najśrodszego Serca Jezusowego na nas spływają.

- Dozwól mi chwalić Cię, Panno Przenajświętsza

- Daj mi moc przeciwko nieprzyjaciołom Twoim.

Literatura:

o. Roman Al. Soczewka OFMConv - Bracia; Alfons i Maksymilian Kolbowie.

Halina Martowicz

Grupa biblijna zaprasza na spotkania

ZATROSZCZ SIĘ O INNYCH PRZYJD• I POCHYL SIĘ NAD EWANGELIĄ,
POSŁUCHAJ CO MÓWI DO CIEBIE PAN, PODZIEL SIĘ TYM CO USŁYSZAŁEŚ.
CZEKAMY TYLKO NA CIEBIE

W KAŻDY DRUGI PIĄTEK I CZWARTY WTOREK MIESIĄCA
PO MSZY ŚW. WIECZORNEJ NA PLEBANII

Grupa Biblijna Powstała w 2013 roku. Pierwszym moderatorem był Ks. Sławomir Nowak, obecnie Ks. dr Grzegorz Delmanowicz. Wierni przesłaniu św. Hieronima "Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznaną jomością Chrystusa" pragniemy poprzez lekturę i analizę Świętego Tekstu poznać Boży plan zbawczy, zgłębiać go oraz przekładać na swoje życie i postępowanie.

ŚWIADECTWA

Grupa Biblijna jest miejscem, które pozwala mi na poznanie i głębsze przeżycie spotkania ze Słowem Bożym a tym samym jest odpowiedzią na życzenie wyrażone w zakończeniu *Konstytucji dogmatycznej o Objawieniu Bożym, Dei Verbum*: „*Niech przez czytanie i studium Ksiąg Świętych Słowo Boże szerzy się i jest wystawiane a skarbiec objawienia powierzony Kościołowi niech serca ludzkie coraz więcej napelnia*”

Adam

Obecność na spotkaniach biblijnych pomaga mi zbliżyć się do Boga. Przebywać w jego bliskości

i obecności. Tym samym jest dla mnie pogłębianie wiedzy o Nim poprzez czytanie Słowa Bożego zawartego na kartach Pisma Świętego. Odkrywanie tego co mówi i chce mi przekazać przez słowa, które czytam. Ułatwia mi to też głębiej i lepiej rozumieć słowa niedzielnych Ewangelii.

Wiesław

Chodząc na Grupę Biblijną pogłębiając swoją wiedzę o Bogu. Bardziej dotyka mnie to Słowo Boże i przenika. Gdy wyjaśniane są niektóre fragmenty Pisma Świętego czasami są one dla mnie niezrozumiałe, ale gdy je wspólnie rozważamy, stają się one bardziej oczywiste. W ten sposób wierzę, że Bóg używa mi swojej mądrości i wiedzy, chcąc abym bardziej zbliżyła się do Niego- do Nieustannej Miłości i Mądrości. Te spotkania są dla mnie wielką radością, gdy mogę się z innymi dzielić moimi refleksjami i przemyśleniami na temat mojej wiary w Boga.

Janina

W centrum spotkań naszej Grupy Biblijnej stoi modlitwa, a bardziej konkretnie- modlitwa przy pomocy Biblii. Najważniejszą rzeczą w Grupie jest to, że tłumaczymy co jest napisane w Biblii. I to właśnie spowodowało, że nie boję się otworzyć Biblii, samodzielnie ją czytać a także rozumieć. Wiem teraz, że Biblia zawiera Słowo Boże skierowane właśnie do mnie. Doświadczenie pracy z Biblią, a także modlitwy przy pomocy Biblii zmieniły mój sposób uczestnictwa we Mszy Św. Kiedy przychodzę do na msze i słucham Słowa, które jest głoszone to przeżycie moje jest zupełnie inne niż do tej pory. Eucharystia, Słowo Boże przychodzą do mnie w sposób w jaki nigdy dotąd tego nie odbierałam. Nie jest to pierwszy raz kiedy słyszę Słowo, już wcześniej je słyszałam. Teraz słyszę w inny sposób. Spotkania w Grupie Biblijnej są dla mnie źródłem wielu bogactw, które przedtem były zakryte.

Główne zalety spotkań w Grupie Biblijnej:

- wzmocnienie swojej i innych wiary przez dzielenie się doświadczeniami, wspólne modlitwy,
- pomoc i wsparcie wzajemne w trudnych chwilach,
- sprawniejsza i czyniona z większą mocą ewangelizacja czyli głoszenie ludziom dobrej nowiny na większą skalę,
- organizowanie pomocy dla innych materialnej, duchowej zdrowotnej co jest kontynuacją misji Jezusa,
- wiele innych dobrodziejstw i błogosławieństw jakich Bóg pozwoli doświadczyć.

Teresa

Spotkanie w grupie podobnie myślących ludzi jest dla mnie chwilą wytchnienia w świecie gdzie liczą się inne wartości niż wartości duchowe. Spotkanie z żywym Słowem Chrystusa to tak jak osobiste spotkanie z Nim. Kontemplując Słowo stajemy się na nowo Jego uczniami w poczet, których zostaliśmy włączeni przez chrzest. Przygotowując się do spotkań staram się wejść we współczesny świat Jezusa i Apostołów a przez to teksty biblijne stają się bardziej zrozumiałe. Wiele pojęć, zwyczajów, słów dotychczas niezrozumiałych stają się jasne i czytelne. Wspólne przeżywanie, modlitwa Słowem pozwala mi rozwijać się duchowo i stać się lepszym.

Jan

*Pan Leon Adamski, nasz Parafianin, napisał taki wiersz o naszym kościele, który drukujemy.
O kościele w Sanoku*

*Faro sanocka, Faro
Ukochana Faro
Tyś miłością i ostoją Boga.
Gdy przychodzimy do ciebie
By pomodlić się do Boga w niebie
Za rodziny i siebie oraz
zmarłych.
Tu wstępują wierni
By pomodlić się do Ciebie
Panie Boże w niebie*

*Za rodziny i siebie.
Tu w niedziele i święta
Zbierają się wierni
By posłuchać Mszy świętej
i kazań
Pouczających nas o wierze
w Boga.
Gdy narodzi się dzieciątko
Przychodzimy do Fary
By ochrzcić niewiniątko.*

*By zawsze żyło z Bogiem
i szczęśliwie.
Tu zawiera się związki
małżeńskie
By żyć z Bogiem długo
i szczęśliwie.
Gdy przychodzimy obok Fary
Kobiety żegnają się a mężczyźni
Zdejmują czapki z głowy
Na znak wiary w Boga i pokory.*

2 NIEDZIELA ADWENTU – 4.12.2016.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś pierwsza niedziela miesiąca. Nabożeństwo różańcowe połączone ze zmianą tajemnic rozpoczniemy o godzinie 17.00. Prosimy o liczny udział, aby modlić się o jak najlepsze przeżywanie Adwentu i przygotować się do Świąt Bożego Narodzenia.
2. Dziś Dzień Modlitw w intencjach Kościoła na Wschodzie. Z tej racji zapowiadana zbiórka do puszek.

3. Zachęcamy do liczego udziału w roratach (godz. 6.00 i 18.00).

4. We czwartek Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP. Msze święte odprawiać będziemy w następujących godzinach: 6.30 (nie ma Mszy św. o godzinie 6.00), 8.00; 9.30; 11.00 oraz po południu o godzinie 17.00 i 18.30.

5. W tym tygodniu odbędą się spotkania dla młodzieży gimnazjalnej.

I tak: na poniedziałek prosimy klasy pierwsze; na wtorek – drugie; na środę klasy trzecie. Młodzież prosimy, aby swoje uczestnictwo rozpoczynała od Mszy świętej roratniej, aby nie stać gdzieś pod halą targową czy na zewnątrz kościoła.

6. Zapraszamy do lektury prasy katolickiej, gdzie każdy może znaleźć dla siebie coś interesującego i przydatnego.

Intencje w tygodniu Od 5. do 11.12.2016 r.

Poniedziałek – 5.12

6.00 + Jadwiga Korzeniowska 10 r. śm. oraz + Stanisława (f) i Stanisław Przyboś
7.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
7.30 + Paulina i Andrzej
18.00 1. + Jadwiga Raczowska
2. + Halina i Andrzej Zięba
3. + Henryk Kowalik (greg.)
4. + Stanisław Synowiec (greg.)

Wtorek – 6.12

6.00 + Maria Pogorzelec
7.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
7.30+ Bronisława (f), Janina, Władysław
18.00 1. + Karol
2. + Henryk Kowalik (greg.)
3. + Mieczysław Indyk
4. + Stanisław Synowiec (greg.)

Środa – 7.12

6.00 + Maria Kolano
7.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
7.30 + Tomasz, Władysław, Genowefa
18.00 1. + Henryk (greg.)

2. + Bronisław 10 r. śm.
3. + Stanisław Synowiec (greg.)
4. + Bronisława (f) 10 r. śm.

Czwartek – 8.12 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

6.30 + Stanisław Synowiec (greg.)
8.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
9.30 + Łukasz 29 r. śm.
11.00 1. + Feliks Cypcarz
2. dziękczynna za 25 lat posługi Radia Maryja
17.00 + Karol
18.30 + Henryk Kowalik (greg.)
Stróże: int.
Płowce:

Piątek – 9.12

6.00 za zmarłych z rodziny Polańskich, Raczyńskich i Podulków
7.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
7.30 + Artur 17 r. śm.
18.00 1. + Henryk Kowalik (greg.)
2. + Mieczysław Indyk int. od kolegów syna Janusza z PGE Dystrybucja
3. + Stanisław Synowiec (greg.)

4. o bł. Boże, opiekę Matki Bożej i św. Wojciecha dla p. doktora Wojciecha Pałysa

Sobota – 10.12

6.00 + Jan i Franciszka (f) Mądry
7.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
7.30 + Włodzimierz Dziedzic
18.00 1. + Helena Mazur 19 r. Sm.
2. + Henryk Kowalik (greg.)
3. + Genowefa Strigl 9 r. śm.
4. + Stanisław Synowiec (greg.)

Niedziela – 11.12

6.30 za parafian
8.00 + Mieczysław Furtak (greg.)
9.30 + Zdzisław 10 r. śm.
11.00 + Janina, Franciszek, Mieczysław i ++ z rodziny
12.30 + Henryk Kowalik (greg.)
16.00 + Stanisław Synowiec (greg.)
18.00 o bł. Boże i zdrowie dla Szymona, Agaty i całej rodziny
Stróże: int.
Płowce: + Jerzy, Maria, Antoni

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zróżła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com